TYGODNIK KATOLICKI.

1860. Grodzisk 11. Maja. № 6.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KSIĄDZ LEON PRZYŁUSKI

z Boskiego zmiłowania i z łaski Świętéj Stolicy Apostolskiéj Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański Legat urodzony co dopiero rzeczonéj Stolicy, Prałat domowy i Assystent Tronu Jego Świątobliwości Ojca Świętego i t. d. i t. d.

Jedność Kościoła Świętego, jako Communio Sanctorum, wiąże wszystkich Chrześcijan Katolików żywym udziałem w wspólnych cierpieniach i w wspólném błogosławieństwie. Przystoi więc, jest nawet obowiązkiem Katolików jako członków jednego ciała znać dzieje upłynione, znać i dzieje bieżące Kościoła, aby dzielić z całą rodziną Bożą na ziemi i smutek i wesele. Obowiązek ten staje się tém naglejszy, gdy wypadki czasowe z dopuszczenia Bożego przenoszą się na pole religii i Kościoła samego. Takich wypadków świadkami jesteśmy w chwili obecnéj. Nieprzyjaciele Kościoła, przeciwnicy wiary Zbawiciela poruszyli namiętności złéj swojéj woli i starają się podkopaniem najpierwszych zasad Chrześcijaństwa nawet sprawiedliwych uwieść, jeżeliby być mogło. Przewrotnością wyobrażeń, wykrzywieniem nawet prawdy historycznéj szukają zwolenników pomiędzy dziećmi Kościoła — co więcéj, nawet pomiędzy sługami ołtarza. Jakżeż w takiém położeniu rzeczy baczyć należy, by głośném odpieraniem fałszywych zasad, ustawiczném prostowaniem zapoznawanéj prawdy czuwać nad tém, iżby ci co stoją w wierze, ostali się przeciw pokusom, ci co się chwiać poczęli, utwierdzili się w prawdzie, ci co niestety już ulegli pokusie błędnego popędu, powstali z upadku! —

Aby utrzymać tę jedność w miłości Kościoła Świętego, i czuwać nad obroną prawdy naprzeciw przeciwnikom jéj w pismach publicznych, uważałem za rzecz potrzebną wydawanie pisma poświęconego sprawom religii i Kościoła. — Z niemałém zadowolnieniem powziąłem wiadomość, iż jeden z Kapłanów Naszych diecezyi w tym samym czasie zgłosił się do Nas z prożbą o pozwolenie na ogłoszenie „*Tygodnika Katolickiego.*“ — Chętnie udzieliliśmy pozwolenie na przedsięwzięcie chwalebne a Duchowieństwu Naszemu usilnie polecamy, aby przez powszechne utrzymywanie tego pisma wspierali dzieło zasługujące na żywy udział wszystkich Katolików, tém więcéj zaś wszystkich Duchownych, i spodziewamy się, iż, wyjąwszy jedynie takich, którym położenie żadną miarą nie pozwala, wszyscy Duchowni „*Tygodnik Katolicki*“ trzymać, i parafianom swoim do czytania gorliwie zalecać będą. — Aby zaś tém więcéj zachęcić Duchownych do utrzymywania pisma niniejszego, poleciliśmy regestraturom Konsystorzy Naszych i Bióra Naszego, aby wszystkie rozporządzenia, okólniki do powszechnego ogłoszenia stósowne, równie jako nominacye i zmiany w posadach duchownych niezwłocznie z biór rzeczonych redakcyi „*Tygodnika Katolickiego*“ do umieszczenia w najbliższych numerach udzielane zostały.

Dan w Pałacu naszym Arcybiskupim w Poznaniu, dnia 21go Maja 1860.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

X. Przyłuski.

Pauperyzm i miłosierdzie

w Rzymie i w Anglii

(Koniec.)

A teraz kilka jeszcze słów dla bliższego objaśnienia: Dwie te tabele jasno pokazują, że szpitale chorych w Rzymie daleko starszemi są zakładami, jak londyńskie. Ostatnie bowiem z wyjątkiem szpitala św. Bartłomieja, prawie wszystkie pochodzą z przeszłego lub obecnego stulecia, gdy tymczasem rzymskie sięgają swoim początkiem 15., 14., 13. i 12. wieku. W wielkich uczynkach chrześcijańskiéj miłości Rzym zawsze przewodniczył, a przynajmniéj wzór do nich podawał. Dobroczynność w Rzymie swoim początkiem sięga saméj kolebki chrześcijaństwa, bo napisy po katakumbach przekonują o pierwszych uczynkach miłosiezdzia Rzymian, o świętych dążnościach kościoła, który zawsze biednym w pomoc spieszył.

Za czasów Ewarysta, czwartego z kolei następcy św. Piotra widzimy już w Rzymie urządzone Diakonie, [1]) i szpitale dla chorych. Dionizyusz, biskup z Koryntu już w 2gim wieku pochlebnie wyraża się o chrześcijańskiéj miłości Rzymian, jak nam to Euzebiusz w swéj historyi kościelnéj: k. IV. r. XXIII. zachował. Syrya, Arabia, Kapadocya, Ligurya, Sardynia, Afryka znaczne ze Rzymu pobierały wsparcia, za co Ojcu świętemu najgorętsze składały podziękowania. To też słusznie Ennodyusz nazwał papieża Symmacha: *Parens omnium orbatorum et peregrinorum.* Miłość pierwotna bliźniego u chrześcijan w podziwienie samych pogan wprawiała, tak iż zdumieni wołali: „Patrzcie! jak się kochają nawzajem.“ Zaiste, pisze Voltaire, nie ma śladu, by starzy Rzymianie zakładali szpitale i domy dobroczynne, w którychby ubodzy i chorzy na koszt publiczny byli utrzymywani: *„Rome moderne a presque autant de maisons de charitè que Rome antique avait d' arcs de triomphes et d' autres monuments de conquêtes!* [2])

Z porównania następnego stanu dzisiajszy Londynu i Rzymu okazuje taki stósunek:

LONDYN

1. Ma 58 szpitali dla chorych, t. j. jeden szpital na 40,735 mieszkańców,
2. Łóżek jest w londyńskich szpitalach 5,545, t. j. jedno na około 444 mieszk.
3. Liczba rocznie przyjmowanych chorych wynosi około 45,291, t. j. jeden chory na 52 mieszk.
4. Wydatki na kuracyą wszystkich chorych w londyńskich szpitalach wynoszą 10,775,960 złotych 18 gr. p. t. j. około 4 złote, $17^{6}/_{25}$ groszy pol. na każdego mieszkańca.

RZYM

1. Ma 19 szpitali dla chorych, t. j. jeden szpital na 9,263 mieszk.
2. Łóżek w rzymskich szpitalach jest 4,534, a więc jedno na 38 mieszk.
3. Liczba rocznie przyjmowanych chorych w Rzymie wynosi 37,113, t. j. jeden chory na około 4, 74 mieszkańców,
4. Wydatki na kuracyą wszystkich chorych w rzymskich szpitalach wynoszą 2,180,478 złt. $14^{20}/_{25}$ gr. p. jest 12 złotych $11^{17}/_{25}$ groszy polskich na jednego mieszkańca.

Rzym więc w stosunkn do swéj ludności ma prawie 4 razy tyle szpitali, 11 razy tyle łóżek dla chorych, 11 razy tyle przyjmuje chorych, i wydaje na koszta kuracyi prawie 3 razy tyle, co Londyn.

Pozwolę tu sobie jeszcze przytoczyć kilka uwag pisarzy, których słowo ma niezaprzeczoną powagę w kwestyi szpitali rzymskich; P. Tournon, mówiąc o szpitalu dla obłąkanych, tak się o nim wyraża:

„Wszystko tu czyste i w największym porządku; a zarazem nowy daje nam to dowód, że rząd rzymski nie tylko nie dał się uprzedzić innym rządom w troskliwości o cierpiących, ale stanął z niemi na równi, często nawet o wiele je przewyższył.“ [3]) P. Fulchiron o szpitalu Braci Miłosiernych pisze: „Czystość i porządek, ktore w rzymskich panują szpitalach, troskliwe i pełne miłości pielęgnowanie chorych na największą zasługują pochwałę. Tu właśnie możem się przekonać, że miłość, która z głębi serca płynie, daleko lepiéj i doskonaléj uskutecznia to wszystko, a niżeli co płatnemu dozórcy prawne jego nakazują przepisy. [1]) P. Dumortier, powracając z podróży z Rzymu w roku 1856. tak mówi o tamecznych szpitalach: „Sala wielka w szpitalu S. Spirito była właśnie napełniona chorymi, kiedym ją odwiedził, jednakże nie było tam najmniejszego miasma, ani żadnego zaduchu. W tym szpitalu niczego nie szczędzą, by tylko porządek utrzymać.“ Byłoby zadługo wyliczać wszystkie jego i innych w tym względzie wyrzeczenia. Każdy bezstronny, chcąc niechcąc, największe pochwały z uznania płynące w téj mierze przyzna Rzymowi.

Przejdziemy teraz do innego rodzaju zakładów dobroczynnych; tu także okażemy przewagę Rzymu nad Londynem. Z pewnością ta wyższość Rzymu jeszczeby wybitniéj nam się okazała, gdybyśmy ztamtąd tak obszerne i dokładne statystyczne mieli wiadomości, jak je skwapliwie w Londynie zbierają. Rzym pokorny trzyma się tutaj rady ewangelii: „Niech nie wie twoja lewica, co czyni twoja prawica.“

I tu znowu podam tablicę ułożoną podług statystyki Sampsona Low, wyszłéj w roku 1854., zawierającą domy przytułku i inne zakłady dobroczynne. Na jedno tylko jeszcze pozwalam sobie czytelnikowi zwrócić uwagę, że Rzymowi należy się ze strony Londynu podzięka za wszystkie zakłady dobroczynne i miłosierne, boć z Rzymu odebrała Anglia ewangelią, tę najważniejszą księgę prawa i jedyne źródło miłości.

L O N D Y N.

Szpitale, domy przytułku i inne zakłady dobroczynne.	Liczba zakładów	Przyjęte, albo wspierane osoby.	Dochód i wydatek w polskich złotych	gr.
Do utrzymania życia, zdrowia i moralności	12	—	1,442,966	24
Domy podrzutków	1	510 }	1,595,224	12
Domy poprawy	16	1370 }		
Do wspierania nieszczęśliwych w ogólności . . . . . . , .	13	—	740,370	12
Inne zakłady dobroczynne . . .	14	—	1,106,434	24
Do wspierania Zydów	25	—	404,000	—
Do wspierania rzemieślników .	19	—	368,609	18
Towarzystwa do udzielania emerytur	12	—	956,146	24
Do wspierania duchownych . .	15	—	1,426,160	12
Stałe fundusze na wspomożenie rzemieślników i kupców . .	32	—	2,160,066	24
Zakładów dla ślepych i głuchoniemych	9	—	1,012,020	—
Domów przytułku dla starych ludzi	126	2390	3,540,252	—
Domów sierót	13	1777	1,836,786	—
Domów ratunku dla innych chłopców	15	—	3,564,411	6
Towarzystw czuwających nad udoskonaleniem się szkół . .	21	—	2,918,778	24
Summa	343	—	23,072,238	—

[1]) „Diaconiae dicebantur aedes hospitales ad pauperes excipiendos.“ Vittorelli, ad diacon., in Hygin, i Crescimbeni, de Basil. S. Mariae in Cosmedin.

[2]) Rzym naszych czasów ma prawie tyle przytułków miłosiernych, jak Rzym pogański miał łuków tryumfalnych i innych pomników zdobyczy swoich.“

[3]) Camille de Tournon, Etudes statistiques sur Rome; T. 2. pag. 129.

[1]) Fulchiron, Voyage dans l' Italie méridionale T. III. pag. 301.

R Z Y M.

Szpitale, domy przytułku i inne zakłady dobroczynne.	Liczba zakładów.	Przyjęte, albo wspierane osoby.	Dochód i wydatek w polskich złotych	gr.
Dom podrzutków	1	3150	436,320	—
Domów sierót	5	919	1,026,224	19 1/5
Domy schronionia dla starych mężczyzn	1	100	—	—
Domy schronienia dla starych kobiet	1	100	—	—
Instytut dla głuchoniemych . .	1	40	21,466	28 8/25
Dla sierót pozostałych po cholerycznych	1	600	95,990	12
Instytut dla niewidomych . . .	1	40	12,740	16 8/25
Zakład do wspierania przez publiczne roboty	1	1000	453,772	24
Noclegi bezpłatne	3	484	6,981	3 3/5
Zakładów do wspierania biednych po domach	17	18266	2,057,298	26 22/25
Zakładów do wyposażania panien	14	1200	358,561	9 9/25
Zakładów dla dziwcząt	14	1294	456,435	29 1/25
Lombard bezpłatny	1	—	785,376	—
Zakłady dla ubogich	3	—	7,417	13 1/5
Instytut dla wyszukiwania trupów	1	—	—	—
Summa	65	27139	5,718,586	1 230/25

Z tych dwóch sumarycznych poglądów wynika:

L O N D Y N

1. Ma 343 zakładów dobroczynnych, czyli jeden na 6,888 mieszk.
2. Londyn wydaje na cele dobroczynne 23,072,238 zł. p. czyli 9 złotych 22 23/25 groszy p. na jednego mieszk.

R Z Y M

1. Ma 65 zakładów dobroczynnych, czyli jeden na 2,707 mieszk.
2. Rzym wydaje na cele dobroczynne 5,718,580. zł. p. czyli 32 złote 14 23/25 gr. p. na jednego mieszk.

Żeby całkiem ten przedmiot wyczerpnąć, dodajmy i to jeszcze, że w Londynie oprócz stałych danin opłaca się jeszcze roczny na ubogich podatek. Mimo to jednak nie wyrównywa stósunkowo ta summa podatku prawem przepisanego przymusowo ściągana w olbrzymio bogatym Londynie dobrowolnéj jałmużnie, którą skromna a dobrowolna miłość bliźniego w Rzymie swoim współbraciom chętnie składa w ofierze.

L O N D Y N

Domy chorych:	10,777,690	złotych		gr. p.
Zakłady dobroczynne:	23,072,238	do.	„	do.
Składka na ubogich: (1856)	54,962,745	do.	18	do.
Summa czyli to samo co na każdego z mieszkańców	3, 7	do.	17 4/25	do.
Londynu liczącego	2,362,639	głów.		

R Z Y M

Domy chorych:	2,180,478	złotych	14 22/25	gr. p.
Zakłady dobroczynne	5,718,586	do.	1 23/25	do.
Składka na ubogich	7,799,064	do.	16 20/25	do.
Summa czyli to samo co czyni	44	do.	25 9/25	do.
na każdego mieszkańca Rzymu liczącego	176,002	głów.		

Dotąd zastanawialiśmy się tylko zewnętrznie, albo raczéj materyalnie nad miłością bliźniego Rzymu i filantropią Londynu. Czas teraz choć na chwilę zajrzeć w ducha tych instytucyj i przypatrzyć się bliżéj znamionom katolickiéj lub, co to samo znaczy, rzymskiéj miłości.

W Rzymie nosi miłość bliźniego wybitne piętno religii na sobie, nią jest podniesioną i uświęconą; tu miłości bliźniego nikt nie rozróżnia od miłości Boga. W Rzymie podług zasad ewangelicznych zarówno są błogosławieni ubodzy w duchu, jako téż błogosławieni miłosierni. Z tąd uczynki miłosierne w Rzymie nie hańbią odbierającego, ani téż w dumę i pychę wynoszą dającego, owszém porówno obu uszlachetniają. Rzymska miłość bliźniego jest *pokorna*; to téż nie nadyma się z pychy w statystycznych sprawozdaniach, ale owszém ukrywa swe uczynki miłosierdzia przed światem, aż do téj chwili, gdzie potrzeba je wykazać w obec ludzi, aby ich przez to zachęcić do naśladownictwa, a zarazem, by uwielbić Ojca nas wszystkich, który mieszka w Niebiesiech. Katolicka miłość bliźniego jest *zupełna*; kto ją wykonywa, nie dość mu na tém, że składa swe pieniądze biednym w ofierze, ale poświęca im zarazem swe myśli, swoje serce, całego siebie, by tylko mógł przynieść ulgę cierpiącym i łzy ich otrzyć. Rzymska miłość jest *powszechna*; nie umie i nie chce się przeto zasklepić w ciasnych narodowości lub kast skorupach, ale, widząc w każdym człowieku obraz boży, nie pyta o jego ojczyznę, wiarę stan lub pochodzenie. Miłość bliźniego w Rzymie wszystkim stanom jest wspólna, wszyscy ją wykonują. „Wiecie, tak pytał niedawno jeden z uczonych, belgijskich lekarzy, jakiego odpoczynku papież, t. j. ten, który z wszystkich rządzców Europy najwięcéj jest zatrudniony, najchętniéj używa? Oto odwiedza domy biednych, zakłady dobroczynne i szpitale i idzie pocieszać tych, którzy chleb swój pożywają w smutku, a napój swój mieszają ze łzami.“ [1])

W Londynie inaczéj. Tu filantropia, uczynki miłosierne podatkiem jako ciężar rozłożyła na mieszkańców, a na czole biednego, potrzebującego wsparcia, piętno hańby wycisła.

Uczynki ich miłosierdzia stały się tu uciążliwym podatkiem, a ich zakłady dobroczynne więzieniem nieznośném. To téż słusznie powiedziało jedno z pism angielskich, że domy robocze w Anglii z przyczyny surowego obchodzenia się dozorców i krnąbrności więźniów istotnie piekłem na ziemi się stały. [2])

I nie może być inaczéj! Miłość bowiem bliźniego prawem nakazana jest sprzecznością sama w sobie: jeden wyraz zbija drugi. Bo co jest miłością, to musi być wolném zupełnie, a to znów, co jest prawem narzucone, to nie jest wolném, ale koniecznie przymusem. Nie dziw więc, że na próżno Anglia zbiera swoje podatki na ubogich i marnuje pieniądze i to nie dziw, że ubodzy z dniem każdym w coraz większą popadają nędzę. W przeciągu sześciu miesięcy wydano w roku 1856. w Anglii 2,098,655 funtów szterlingów czyli 82,959,832 złote 4 1/6 grosza polskiego na biednych, a mimo to wielu we Wielkiéj Brytanii z głodu umarło.

Miłość bliźniego prawem pisanem narzucona koniecznie rodzi w swojém następstwie pauperyzm. W roku 1856. odbyto w Bruxelli kongres dobroczynny. Na posiedzeniu z dnia 19go Września pewien genewski pro-

[1]) Des établissements de chartié dans la ville de Rome, par Lefebre, Bruxelles, 1857. pag. 154.

[2]) A hell upon earth. Patrz: The Quarterly Review. 2. Września 1855.

testant p. Cherbuliez mniéj więcéj w te się odezwał słowa: „Przed reformacyą nie było w Szwajcaryi pauperyzmu, dla tego zapewne, że zgromadzenia zakonne, jakkolwiek wspomagały żebraninę, jednak przez jałmużnę kościelną zapobiegały temu, że lud nie popadał w nędzę tak wielką. Dopiero kiedy reformacya zniosła klasztory, nastąpiło u nas to samo, co w Anglii. Postanowiono prawem, że każdy kanton jest obowiązany czuwać nad swymi biednymi: ztąd dla biednych urosło prawo żądania wsparcia od rządu, a na rząd spadł obowiązek udzielania jałmużny ubogim. Od tego czasu stał się pauperyzm rakiem, toczącym całą Szwajcaryą, który z postępem czasu coraz więcéj się rozwijał mianowicie w kantonie Bern.

Z téj przyczyny grozi kantonowi Bern okropna przyszłość. Dodajmy do tego jeszcze i to, że ludność jego ogromnie rośnie: od kilku bowiem lat urosła o 11 procent. Zamilczam tu zupełnie o liczbie dzieci nieprawego łoża, bo na ten smutny obraz patryotyzm mój każe mi zapuścić zasłonę. W sąsiedztwie Bern znajduje się kanton Jura, mniéj bogaty i mniéj uposażony od natury, a jednak wolny od pauperyzmu, tak dalece, że jego reprezentańci na jednem ze swych posiedzeń odrzucili wszelkie zapomóżki i mięszania się w tym względzie ze strony rządu. *Zatrzymajcie*, wołali, *wasze pieniądze, i prawa, a nam zostawcie pobożne nasze zwyczaje.* Kontrast ten zasługuje na uwagę. Patrzcie, tam kraj katolicki, biedny, mniéj uposażony od natury, a jednak wolny od pauperyzmu: tu kraj protestancki, pełen industryi, bogaty, chojnie udarowany od natury, a jednak zrujnowany przez pauperyzm. W tem mieści się dla nas, tak zakończył p. Cherbuliez, wielka nauka. *)

Zdaniem p. Thiersa, które wyrzekł w sprawozdaniu swojem roku 1838. o wsparciach publicznych, rząd nie powinien sam zajmować się wspieraniem biednych, powinien tylko wszelkiego dołożyć starania, aby prywatnym, naszém zdaniem, pobożnym zakładom przyjść w pomoc i tym jedynie poruczyć słodki ciężar zajmowania się losem biednych braci naszych.

Rząd, choćby połowę wydał swych skarbów nigdy nie będzie dobrym jałmużnikiem, bo posiada wszystkie wady bogacza, t. j. nie ma miłości dla ubogich. Ubogi dwojakiéj potrzebuje jałmużny: serca i chleba. Rząd najobficiéj może mu udzielić ostatniego, ale na pierwsze nigdy się nie zdobędzie.

Bez wątpienia to wiele znaczy dawać ubogim pieniądze, mieszkanie, pościel, ubiór, chleb, lekarstwa: to wszystko jednak nie dosyć, by zasłużyć sobie na szczytną nazwę chrześcijańskiego jałmużnika. Chcesz nim zostać, to siebie całego wydaj ubogim na jałmużnę. Otwórz im własne serce twoje, poświęć im wszystkie twoje starania i zabiegi, cały czas twój, wszystką naukę twoję, i modlitwy twoje; jedném słowem wszystko, a sobie nic nie zostaw. I otóż to właśnie czyni miłość bliźniego w Rzymie, bo ona zrozumiała już od wieków początku i ubogich i miłosiernych z ust Zbawiciela błogosławieństwo. Dla niéj miłosierdzie jest wszystkich innych cnót kamieniem węgielnym. Bez miłosierdzia jest dla niego wiara jak drzewo bez owocu; nadzieja, jak najemnik bez pracy; miłość, jak matka bez dzieci; modlitwa, jak potrawa bez soli. Do téj wysokości nie wzniosła się dotąd, ani nigdy nie wzniesie prawem nakazana dobroczynność Londynu.

Zarzucają że w Rzymie pełno żebractwa; z pewnością nie ma go więcéj, jak po innych miastach. Papieże Syxtus, Innocenty XII., Leon VII. i inni osobne powydawali prawa, aby za nadto nie pozwolić rozszerzyć się żebractwu.

*) Patrz: Journal de Bruxelles z 15. Października 1856.

Rzym nie trzyma się wprawdzie zasad anglikańskich, mocą których wymiatają i uprzątają biednych z ulic, jak śmieci, bo tu gdzie sprawiedliwość i miłosierdzie wspólnie podały sobie dłonie, nie zapomniano jeszcze o tém, że każdy ubogi jest bliźnim naszym stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Mimo ostre jednak prawa w Anglii przeciw żebrakom, spytajmy ich, czy się całkiém od nich uwolnili?

Za odpowiedź, a zarazem na zakończenie całego przedmiotu, umieszczę tu tylko jedno jeszcze obwieszczenie, które publicznie było w Grudniu roku 1857. po rogach ulic Londynu w częściach miasta, gdzie ubodzy mieszkają, poprzybijane: *)

OBWIESZCZENIE.

Sztuka żebrania w sześciu lekcyach.

„Profesor Lazar Roonay pozwala sobie donieść Szanownéj Publiczności, że założył szkołę, która sobie wzięła za zadanie nauczyć teoryi i praktyki żebrania w jaknajprzyzwoitszych formach.“

Każdy porządny, i choćby tylko miernemi zdatnościami obdarzony człowiek nauczy się w przeciągu jednego kursu złożonego ze sześciu godzin żyć jak najwygodniéj na koszt publiczności, a z strony policyi żadnych nie będzie potrzebował lękać się nieprzyjemności.

Profesor z swéj strony jaknajkorzystniejsze podaje warunki. Za umiarkowaną cenę można u niego wynająć własnych jego elewów do żebrania. Chłopców powierzonych jego opiece w zupełnie jeszcze młodym wieku w krótkim czasie doprowadza profesor do tak wielkiéj biegłości w udawaniu, że podług woli mogą każdego udać kalekę bez obawy, by to ich zdrowiu zaszkodzić mogło. Za przyzwoitą nagrodą wskazują się także pewne ulice w Londynie, na których chojną udzielają jałmużnę etc.

Profesor zajmuje się także wyuczaniem psów dla niewidomych, stara się o krokwie i plastry dla chorych, jedném słowem o wszystko, co z jego rzemiosłem ma styczność. Zamówione obstalunki zamiejscowe zostaną z zachowaniem wszelkiéj tajemnicy jaknajspieszniéj wykonane. 21. Princess-Street St. Giles.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA POZNAŃSKA.

Rokitno 13. Maja. Jakkolwiek Rokitno wioską tylko, znane jednakże jest ludowi katolickiemu przez cudowny swój obraz Najświętszéj Maryi Panny. Już od roku 1378, wieś naszą znano kiedy ją w zamian na Muchocin i Radgoszcz pod Międzychodem, do klasztorów OO. Cystersów w Bledzewie przyłączono. W roku 1378 miało Rokitno swój własny kościół, lecz kto go erygował, niewiadomo. Roku 1642 ukończył opat klasztoru Bledzewskiego Teodor Pawłowski budowlę kościoła drewnianego, którą już jego poprzednik Stanisław Dembiński był rozpoczął.

Wszakżeż rozebrano go już roku 1670. na rozkaz opata Kazimierza Opalińskiego, a w miejsce tegoż wybudowano obszerniejszy, ale również drewniany, wraz z rezydencyą dla siedmiu księży za-

*) Dziwne to obwieszczenie dla saméj już oryginalności: francuzkie powtórzyły pisma np. Courrier de Paris i inne w Grudniu roku 1857.

konników z Bledzewa przysłanych. Roku 1707 rozpoczął opat Benedykt Gurowski na znacznym pagórku przy Rokitnie budowlę nowego kościoła murowanego. Po śmierci tegoż roku 1718. brat jego opat Alexander Benedykt Gurowski podjął rozpoczętą budowlę, lecz i on jéj nie dokończył, gdy umarł roku 1742. Następca jego opat Bledzewski Józef Górczyński z powodów niewiadomych kazał rozebrać kościół nieukończony na wzgórzu i zaczął budować teraźniejszy kościół w Rokitnie, ale niedokończywszy umarł roku 1747. 28. Czerwca. Pod następcą Michałem Konarzewskim prowadzono daléj rozpoczęte dzieło, ale i ten fundator bez ukończenia umiera roku 1736. dnia 7go Sierpnia. Dopiero Józef Loka, opat Bledzewski, dokończył budowy wraz z kaplicą na granicy Lubikowskiéj. Umarł on roku 1762. dnia 1. Marca.

Kościół Rokitnicki budowany w stylu nowszym (renaissance) ma długości około 115 stóp, szerokości około 65 stóp, ze wszystkich stron opasany murem. Do głównego wejścia wiedzie 25 stopni, które między 17tym a 18tym przedzielone są bramą z kutego żelaza. Taż brama przegradzała niegdyś w klasztorze Bledzewskim klauzurę klasztorną od samego kościoła.

Kościół ma dwie piękne wieże z zegarem, pokryte blachą z miedzi. Nad głównemi drzwiami jest mała galerya. Nawa kościoła od kilku lat cynkiem jest pokryta.

Wnętrze kościoła w właściwym Cysterskim kościołom smaku wybudowane jest w trzy nawy.

Po obu stronach ółtarza wielkiego są zakrystye, a nad temiż loże. Ołtarzy jest pięć. W wielkim ółtarzu znajduje się obraz cudownéj N. M. Panny, dar opata Kazimierza Opalińskiego, który go w puściznie odziedziczył jako klejnot familijny.

W aktach dotyczących obrazu tego znajdujemy opis następujący: „Obraz Najświętszéj Panny taki jest: Twarz ad omnem contemplationem et demissionem sui quasi ancillae Dni depicta na drewnianéj tablicy wpół jakoby piersi bez Dzieciątka Jezusa wymalowany. Altitudo obrazu tego jest duorum palmorum, latitudo palmi unius et semiduorum articulorum; w tyle dwiema szpąszkami drewnianemi tablica zjęta, gdzie jest taka inscryptio: Joannes Stawicki Rndo Dno Mathiae Dąbrowski Arhidiacono Crusvicensi et Praeposito Służeviensi in pignus amoris; oretur pro eo.

Sama tablica trochę wypreżona. Sama twarz podobno od dawności przez czoło nad lewém okiem i przez oko prawe i przez jagodę prawą aż do brody saméj w farbie nieco spadana.

„Teraz ten obraz nad głową in circumferentia obudwóch części twarzy ma śrebrne obłoki robotą złotniczą bez pozłacania, sukienka zaś sama srebrna złocista, korona srebrna złocista także robotą złotniczą, którą dwaj Aniołowie także srebrno-złocisty trzymają.“

Dzisiaj widzimy na piersiach Najświętszéj Maryi Panny orła białego ze srebra z drogim wielkim kamieniem, który późniéj zapewne jako votum przyczepiony został. Na około obrazu tego są pozawieszane w nader wielkiéj liczbie vota srebrne i złociste, niemniéj perły znacznéj wielkości, korale, i inne klejnoty. Na umieszczenie obrazu w wielkiém ółtarzu przyzwolił biskup Poznański Stefan Wierzbowski roku 1671. W tym bowiem czasie wrócił obraz z obozu, gdzie wojsku w czasie wojny ze Szwedami towarzyszył. Na dniu 21go Listopada przyniesiono go w uroczystym pochodzie na granicę Rokitna i złożono go w umyślnie na to wybudowanéj kaplicy. Dnia następnego 22go Listopada 1671. przeniesiono go dopiero do kościoła w Rokitnie i jak wspomniałem, umieszczono w wielkim ółtarzu. Pamiątkę tego uroczystego przeniesienia miano coroczną uroczystością obchodzić w 4tą Niedzielę po Wielkiéj Nocy, co się téż aż po dziś dzień utrzymało.

Sklepienie całe malowane *al fresko*; obrazy te pochodzą z czasów opata Loki i są według podania włoskiego pęzla. Dotąd bardzo dobrze się przechowały wyjąwszy miejsc kilku, gdzie dawniéj deszcz zaciekając plamy pozostawił

Prócz że posadzka cała flisami wykładana, zasługuje na uwagę obraz olejny przedstawiający świętego Bernarda w zachwyceniu. Po zamierzonéj restauracyi wewnętrznéj kościoła, ma tamże obraz być przeniesiony i umieszczony w jednym z pomniejszych ołtarzy.

Upiększenie wewnętrzne świątyni wiele do życzenia pozostawia, ale trudno utrzymać tak wspaniałą budowę parafianom, bo rząd zabrawszy dobra kongregacyi Rokitnickiéj, usunął źródła, z których dochody na upiększenie kościoła płynęły. Słusznąby było rzeczą, aby przynajmniéj pewną część prowizyi na właściwe obracano cele. Dzięki teraźniejszemu rządzcy kościoła Rokitnickiego, mamy uzasadnioną nadzieję, że niezadługo kościół nasz całkiém stanie odnowiony. Jego gorliwości o chwałę Bożą zawdzięczamy, że uzbierano na ten cel kapitalik, który wynosi już blisko 800 Tal. Prawda, wiele jeszcze potrzeba, bo i organy zrujnowane, ale w Bogu i w Matce Jego Najświętszéj a Królowéj i Patronce naszéj nadzieja nasza.

Na cześć N. Maryi Panny mamy cztery razy do roku wielkie odpusty, na które lud wierny o 8 mil i daléj się schodzi. Pierwszy odpust przypada, jak wyżéj już o tém była mowa, na 4tą Niedzielę po Wielkiéj Nocy. Jestto tak zwany polski odpust, dla tego że nań lud nieomal wyłącznie polskiéj przybywa narodowości. I tego roku odbyła się ta uroczystość ze zwykłą od kilku lat okazałością. Już w poprzedzający Piątek, śpiewając nabożne pieśni, kilka przybyło kompanii ze stron odleglejszych jako to z Grodziska, Obry, Roska pod Wieleniem, by w Sobotę mieć udział w nabożeństwie, jakie się odprawia rano w kaplicy na polu na intencyą pielgrzymów. Wzruszającym i do łez pobudzajcym jest widok, gdy pyłem i kurzem okryci a znużeni pielgrzymi, ukończywszy podróż kilkomilową przybywają wreszcie przed bramę kościoła, i nieważając na wycieńczone siły, na klęczkach wchodzą po 25 stopniach, potém, czołgając się przez cmentarz i kościół cały, krzyżem padają przed wielkim ółtarzem i tak często godzinami leżąc, za pośrednictwem Przeczystéj Dziewicy do Boga zanoszą swe bóle, troski dolegliwości i dziękczynienia.

Na widok taki zapewne serce tylko kamienne się nie poruszy i umysł tylko zaślepiony nie uzna mocy wiary naszéj św. W Sobotę odprawił tego roku wikaryusz miejscowy w wspomnianéj kaplicy mszą św., poczém powitał lud zgromadzony w języku polskim. Następnie tłumy zebrane udały się przy odgłosie pieśni na cześć N. Maryi Panny do Rokitna, gdzie na nich ksiądz proboszcz Schulz z Przytoczny z wotywą czekał.

I teraz rozrzewniający widok oczom się nasuwał, bo od stopni ółtarza, aż pod chór gdzie niegdzie tylko spostrzegłeś podniesioną do góry głowę; wszystko krzyżem na ziemi leżało.

O 11téj godzinie przed południem udali się obecni księża do kościoła, by uwolnić niejedno sumienie od ciężkiego i tłoczącego ciężaru i znów je Bogu pojednać. Mimo to że Wielkanocna spowiedź nie dawno się skończyła, konfessionały wielka liczba przybyłych obległa, a przez te dwa dni blisko 700 do sakramentu pokuty św. przystępowało. O godzinie 7éj odprawił nieszpory ks. dyrektor Roehr z Paradyża, wczasie których ks. proboszcz Szubert miał kazanie. Po nieszporach odbyła się processyja przy illuminacyi cmentarza i facyaty kościoła.

O wpół dziesiątéj rozdzielano jeszcze kommunią świętą.

W Niedzielę o 5. rano nabożeństwo wystawieniem Sanctissimi się rozpoczęło. O godzinie 9. celebrował wotywę ks. proboszcz Schulz z Przytoczny, po któréj ks. proboszcz Pawelke ze Skwierzyny miał kazanie niemieckie. Po godzinie 11. wyszedł w assystencyi ze summą ks. proboszcz Janaszewski z Psarskiego. Po Credo powiedział kazanie ks. komendarz Laskowski z Wytomyśla, rozrzewniając i aż do łez słuchaczy pobudzając. Po nabożeństwie przystępowało wielu do bractwa Szkaplerza św., poczém proboszcz miejscowy w języku polskim pożegnał odchodzące do domów swoich kompanje. O godzinie 5. odprawił ks. Roehr nieszpory z konkluzyą.

Podobne uroczystości wkrótce się powtórzą, gdyż w pierwsze święto Zielonych Świątek i na Trójcę św. takie same odpusty wracają, a co do napływu wiernych daleko są liczniejsze. Nasza wioska w niemieckich leży stronach, a ludność niemiecka przybywa dopiero na Swiątki, na św. Trójcę i na Narodzenie N. M. P.

W dzień św. Stanisława przystępowało 39. dzieci pierwszy raz do kommunii św.. W Poniedziałek po południu spowiadały się

W sam dzień św. Stanisława przed summą zebrały się w szkole, zkąd je księża miejscowi w procesyi z krzyżem i chorągwiami przy odgłosie dzwonów do kościoła wprowadzili; dzieci postępowały parami, trzymając w ręku zapalone świece. Przy wstępie do kościoła zaśpiewano pieśń do Ducha św.. Dziatki stanęły przed ołtarzem, który same przybrały w wieńce uroczyście, a bezpośrednio przed kommunią św. przemówił jeszcze do nich celebrant, przypominając im, ważność chwili obecnéj.

Teraz znów u nas cicho, czekamy na Zielone Świątki, ale wtedy duchowna pomoc z sąsiedztwa jest bardzo mała i rzadko kiedy potrzebom odpowiada. Wcale to inaczéj było, gdy w klasztorze Bledzewskim żyli Cystersi!

DIECEZYA CHEŁMIŃSKA.

△ **Z Pelplina** nam donoszą: Obecnie zbierają się tu materiały stósownie do podanéj okoliczności w celu rozpoczęcia processu, którego treść wszystkich prawników zająć w najwyższy sposób nie omieszka. Sprawa ta tyczyć się będzie windykacyi majątku dawniejszéj akademii Chełmińskiéj, który stolica Biskupia, broniąc praw instytutu czysto kościelnego, rozpocząć będzie musiała. Ile dotychczas dowiedzieć się było można, akademia Chełmińska założoną została jako katolicki instytut naukowy, pod wyłącznie kościelnym nadzorem i kierunkiem zostający do odbywania wyższych studiów, tak nazwane *„studium generale“* na wzór akademii Bonońskiéj a z prawami dzisiajszych uniwersytetów na mocy bulli Urbana VI., jeśli się grubo nie mylę, czego przecież chwilowo sprawdzić nie jestem w stanie. Akademia ta w długim przeciągu lat różne przechodziła koleje — przez długi czas zaś będąc filią akademii Krakowskiéj, oddaną nareszcie została na początku przeszłego stulecia pod zarząd XX. Missyonarzy Św. Wincentego a Paulo. Kiedy zaś ostatni smutnemu podpadli losowi zmuszeni w 1818 r. zaśpiewać sobie pieśń pogrzebową, bezwiednie także zaśpiewali requiem akademii Chełmińskiéj. Królewska bowiem rejencya Kwidzyńska bez dalszych poszukiwań, bez porozumienia się z stolicą biskupią, prawo wyłącznéj dyspozycyi mającą, urządziła natomiast szkołę wyższą miejską dla obydwóch wyznań *(Simultan-Bürgerschule)* i wprowadziła w possessyą majątku miasto. Majątek ten składa się z dwóch wiosek Gogolin i Steinwage, niemniéj z młyna Żaki i rocznéj renty w ilości około 900 Tal. Ostatnie części składowe wspomnionego majątku pochodzą z dawniejszych funduszów seminarium duchownego i według wszelkiego prawdopodobieństwa temu funduszowi napowrót powrócone być muszą. Organizacya biskupstwa tutajszego po emanacyi bulli *„de Salute animarum“* nie dała sposobności do ówczesnego pochwycenia sprawy akademii Chełmińskiéj i dopiero św. p. JWX. biskup *Dr. Sedlag* rozpoczął 1834 r. kroki celem zwrócenia majątku i funduszów dawniejszéj akademii Chełmińskiéj pierwotnemu i aż do 1818 r. z największą skrupulatnością zachowanemu przeznaczeniu, w szczególności zaś celem przywrócenia stolicy biskupiéj Chełmińskiéj praw patronatu i wyłącznego nadzoru, których ta stolica przez pięć prawie wieków bez najmniejszéj przerwy używała, a które istniejącemi i żadnéj wątpliwości niepodlegającemi dokumentami poparte być mogą. Mimo najusilniejszych starań wspomniony biskup pomyślnego niedoczekał się skutku, i jak się zdaje, windykacya korzystna majątku wspomnionego dostała się wspadku teraźniejszemu JWKs. Biskupowi. O ile wiem preliminaria do załatwienia sporu mniéj więcéj ukończone a mianowicie najwyższa władza administracyjna przyznała, że kościelny charakter dawniejszéj akademii Chełmińskiéj żadnéj nie podlega wątpliwości, i że samowładne ugruntowanie tak nazwanéj wyższéj szkoły miejskiéj ze szkodą przeznaczenia fundacyi żadnéj prawnéj podstawy niema. Jedna podobno jeszcze zachodzi przeszkoda, która niedozwala téj sprawy przed formu sądowe wprowadzić, a ta skoro tylko na drodze administracyi usuniętą zostanie, wypadek korzystny dla stolicy biskupiéj najmniejszéj niezdaje się podlegać wątpliwości. JWny. nasz ks. biskup, który z największym zapałem i energią broni praw kościoła, zaniedbane odgrzebuje i do waloru doprowadzić pragnie, z gorliwością sobie tak właściwą żadnéj nie pomija sposobności, aby ważny ten przedmiot tyczący się dawniejszéj akademii Chełmińskiéj załatwić. Jakie korzyści z pomyślnego ukończenia téj sprawy dla diecezan wyniknąć powinny, łatwo odgadnąć, tém bardziej skoro wartość majątku dawniejszéj akademii około 80,000 tal. wynosić może. Na téj krótkiéj wzmiance ograniczam się dzisiaj z tém zapewnieniem, że nieomieszkam dołożyć starań, aby zebrać odpowiednie materiały do przedstawienia faktycznego stanu rzeczy i sformułowania kwestyi prawnéj, od któréj roztrzygnienia wypadek zależeć będzie. Dodam tylko jeszcze to, że rada miejska w Chełmnie, domyślając się niekorzystnego dla siebie wypadku wytoczyła przeciwko stolicy biskupiéj skargę diffamacyjną, chcąc w ten sposób a zatém w drodze zupełnie nieprawnéj odciąć stolicy biskupiéj prawa, których przyznanie na drodze administracyjnéj i to w najwyższéj instancyi żadnéj prawie nie podlega wątpliwości. Że podobne zachcianki bezprawnych possesorów majątku akademii chełmińskiéj, a tém samém majątku fundacyjno-kościelnego odparte zostaną, zdaje nam się najmniejszéj niepodlega wątpliwości, mianowicie jeśli zauważymy, że same przepisy prawne stoją po stronie zaczepionéj stolicy biskupiéj i że w skardze rady miasta Chełmna przebija się pewien podstęp, którego prawo nigdy nie broniło i bronić nie może.

┼ **Pelplin** 20. Maja. Już rozporządzeniem z dnia 14. Marca r. b. konsystorz tutajszy ogłosił, iż Ks. Biskup odbędzie w Maju wizytacyą kanoniczną w dekanacie Nowskim, Świeckim i Fordońskim, a mianowicie w następnym miało się to stać i stało się porządku. Dnia 7. Maja była wizytacya w Nowém, Lalkowie i Pieniążkowie, tegoż dnia zjechał X. Biskup w assystencyi swngo kapelana i X. kanonika Pomieczyńskiego do Nowego, nazajutrz odbyło się tam bierzmowanie, a w dzień następny wizytacya kanoniczna tamże i w Płochocinie, wieczorem jeszcze stanął Przewielebny wizytator w Jeżewie. Dnia 10. Maja bierzmował, odbył nazajutrz wizytacyą w Jeżewie w Przysiersku, 12. w Łąku i Serocku i stanął wieczorem w Koronowie, gdzie nazajutrz bierzmował a na trzeci dzień odbył wizytacyą. Wizytacyą w Byszewie, Wielnie, Żołędowie i Osielsku odbył 15. i 16. Maja, 17. zjechał na bierzmowanie do Fordonu, którego wizytacya nazajutrz zakończyła podróż powrotem do Pelplina. —

Ksiądz Suffragan Jeschke odprawi podróż wizytacyjną w Grabowie, Skurczu, Osieku, w Śliwicach, Czersku, Niemieckich Łąkach, Leśnie, Bruszy w miesiącu Czerwcu a mianowicie od 16.— 30. — Najnowsze na posadach zmiany następne zaszły X. Wikariusz Nagurski z Grudziądza posłany na takież miejsce do Gołubia; X. Wik. Groblewski z Gołubia do Strzepcza; X. Wik. Goralski z Subkowa do Sierakowic: X. Wik. Stengert z Wąbrzeźna do Brodnicy. Nowowyświęceni kapłani zostali na następne posłani posady: X. Jackowski do Bytowa; X. Kamiński do Pucka; X. Kościemski do Gdańska; X. Zakryś do Torunia; X, Sommer do Subkowa; X. Block do Wąbrzeźna; X. Moschner do Grudziądza: X. Mżaurek, do Człuchowa. Ze statycznych obrachunków naszéj diecezyi udzielamy następnych szczegółów: dusz liczyła 458,512, a zatem 6,602 więcéj jak w roku 1858. Parafii jest 224 z 104 filiami, 5 kuracyi, 3 stacye missyjne, 5 expozytur w ogóle 237 posad rządzców parafialnych, na każdego rządzcę parafii przypada zatém 1934 dusz. Księży było w r. 1859. 335, na parafii 286, w nauczycielstwie i na urzędach 26, emerytów 10, nieczynnych 13; na jednego księdza przypada dusz 1600. Beneficiów w ogóle jest 374 a więc nieobsadzonych 62, po odliczeniu nieczynnych i emerytów. —

Zakonników jest 17, Sióstr Miłosierdzia 22, alumnów w seminaryum 38. nowicyuszy zakonnych 13, lajków 13, umarło 9, wyświęcono 10, jubilatów 5, najstarszy ze zmarłych liczył lat 83, najmłodszy 33. Missyą tylko jednę odbyto w Lisewie, przez O. O. S. J. Rekollekcye odbywały się w Pelplinie dla 55 księży, w Rywałdzie dla tamecznych kapłanów. Bierzmowania udzielał ks. biskup w Pelplinie w świątki i w uroczysłość ś. ś. Piotra i Pawła,

dalėj w Chełmnie, Lisewie, Błędowie, Bahrendorf i Rehden, a ks. Suffragan w Kolonii, Strzepczu w Lauenburgu, Sierakowicach, Parchau, Damsdorf i Bernsdorf. Towarzystwa wstrzemięźliwości w tym roku zaprowadzono w 53. parochiach, także mało dziś jest parafii, gdzieby nie było bractwa tego. Z dobroczynnych towarzystw działały w tėj diecezyi towarzystwa: św. Franciszka Ksawerego, św. Wojciecha, Piusowe, i św. Wincentego. Bractw kościelnych liczymy w diecezyi 158 prócz bractwa trzeźwości, z funduszów kościelnych powstało i potwierdzono w tym roku 30 z kapitałem 4,823 Tal. 3 śgr. 2 fen. Filią Łąk w Czersku podniesiono do rzędu parochii, na stacyi missyjnėj w Neidenburgu wykończono budowlę kościoła. Z funduszu sekularyzacyjnego utrzymywano na filologii i theologii trzech kandydatów w uniwersytetach. Szkół w diecezyi katolickich liczymy 656. — Majowe nabożeństwo zaprowadzono w Pelplinie, Gdańsku (u Sióstr Miłosierdzia) w Chełmży; Toruniu (u św. Jakóba), w Chełmnie u Sióstr Miłosierdzia.*)

W Monasterze odbył przed tygodniem promocyą doktorską w teologii Dr. juris Martens z Gdańska. Promowent był docentem prawa na uniwersytecie w Berlinie, ale, wróciwszy na łono kościoła, po wyrzeczeniu się protestantyzmu, poświęcił się teologii i słuchał jėj na akademii w Monasterze. Dissertacyą doktorską napisał *de formula concordiae*, professorowie oddają tėj pracy bardzo pochlebne dla promowenta świadectwo, a diecezya cieszy się pozyskaniem takiego męża do rzędu kapłanów. —

F R A N C Y A.

Ami de la réligion równie jak dawniėj *Univers* głośno przy każdėj podanėj sposobności występuje w obronie narodowości polskiėj. W numerze swym z dnia 5. Maja mówiąc o występowaniu izb pruskich w sprawie heskiėj dodaje na końcu: „Prusy zdaniem naszém pod wielu względami fałszywą postępują drogą, nawet ze stanowiska ambitnych swych zamiarów. Byłoby wyraźnie w interesie ich zjednać sobie wszystkie żywioły rozmaitych narodowości, które składają monarchią. Zamiast tego, co robią mężowie stanu w Prusiech? Dla katolików prowincyi nadreńskich mają tylko wyrazy gorzkiego sarkania: jakoby sobie wzięli za zadanie szczególnego usiłowania wyleczyć ich z wszelkiego przywiązania do protestanckiego domu Brandenburgskiego. Na drugim końcu państwa znajduje się drugi komplex także katolicki, a co więcėj są to Polacy, jest to ofiara jeszcze oburzona niecnego podziału, skutkiem którego zostali do Prus przyłączeni. Roztropność powinnaby radzić Prusom zjednywać sobie coraz więcėj tę ludność przez szanowanie ich obyczai, ich ustaw, ich języka narodowego. Przecież wbrew tėj drodze postępowania starają się niemczyć prowincyą o tyle dumniejszą ze swėj przeszłości, że przeszłość ta dzisiaj jest połączona z żałobą nad narodowością niesłusznie uciśnioną. Pan Vincke, ten wielki liberał, prawie rzucił dwudziestu pięciu polskim deputowanym w twarz słowa groźby!“ Paryzki dziennik kończy artykuł swój słowami Tacyta: *„Maneat quaeso duretque gentibus, si non amor nostri, at certe odium sui; quando urgentibus imperii fatis, nihil iam praestare fortuna majus potest quam hostium discordiam.“*

N I E M C Y.

Kolonia 10. Maja. Drugie posiedzenie publiczne koncylium odbyło się zupełnie w ten sam sposób jak poprzednie w Niedzielę 6. Maja w chórze presbyterialnym katedry. Ogłoszono na niém obradowane dotąd i ustanowione dekreta, ale i to ogłoszenie jest tylko tymczasowém, bo prawomocy dekreta te nie mają, zanim nie będą przez Stolicę Apostolską potwierdzone. Summę celebrował najstarszy z ordynariuszy ks. biskup Arnoldi z Trewiru. Muzyki wcale nie było, towarzyszył tylko czysty gregoryański chorał. Po summie ksiądz biskup z Monasteru miał łacińską przemowę po niėj odśpiewano psalm i odmówiono *Veni Creator*. Tutaj pierwszy promoter zapytał księdza kardynała Metropolity, czy zechce, aby uchwalone dotychczas na kongregacyach dekreta i statuta ogłoszone zostały. Po zezwoleniu kardynała notariusze czytać je poczęli. Dekreta dotychczasowe są wyłącznie treści dogmatycznėj a mianowicie stanowią o wierze, o objawieniu, o kriteriach objawienia, o konieczności wiary, o stosunku rozumu do objawienia, o wyznaniu wiary, o Trójcy świętėj; o stworzeniu, o celu stworzenia, o kościele Chrystusa, o namiestniku Chrystusa na stolicy papiezkiėj w Rzymie, o biskupach jako następcach apostołów.

Samo się przez się rozumie, że dekreta te nic nowego podać nie mogą, ale, opowiadając wiarę kościoła, odpowiadają zarazem na fałszywe w nowszych czasach pojęcia tych przedmiotów, o których same orzekają, a są przez to wskazówką czystości wiary i przestrogą przeciw nowoczesnym, pojawiającym się błędom. Mianowicie przy wyłuszczeniu nauki o stosunku wiary do wiedzy nie można było pominąć błędów w naszych czasach głośnych Hermesa i Günthera, Bautaina i Bonnettego. Dekreta zwracają uwagę przy nauce o wyznaniu wiary na małoduszną lękliwość katolików w jawném wyznaniu wiary, którą w duszy poważają i miłują. Dalėj polecają dekreta dusz pasterzom czuwać nad czytaniem złych, gorszących i wierze przeciwnych książek. Definicya artykułu wiary o prymacie Piotra podała sposobność do wyrażenia najszczerszego do Stolicy Apostolskiėj przywiązania jako też do oświadczenia, iż naruszenie posiadłości Stolicy Rzymskiėj uważać się powinno jako rabunek dóbr kościelnych podpadający karom ciężkim, bo jest zamachem na patrimonium Piotra świętego.

Dzisiaj odbyło się trzecie posiedzenie publiczne ojców synodalnych w ten sam sposób jak pierwsze i drugie. Na dzisiajszém posiedzeniu aczkolwiek tylko dogmatyczne obejmowało przedmioty, widać przecież było, iż się ojcowie synodalni temi mianowicie punktami dogmatyki zajmują, których fałszywe w naszych czasach uważanie szczególnėj wymaga baczności, aby uniknąć błędów pod względem wiary czy to w kwestyach czystėj wiary, czy też na polu filozoficznėm. Pod tym względem zdaje się, iż obecność księcia biskupa Foerstera na synodzie i jego kroki naprzeciw księżom Balcerowi i Bittnerowi mają bliską styczność z uchwałami tutaj zapadłemi. Część ich już publikowano w Niedzielę, najważniejsze w obecnėj chwili dzisiaj dopiero przeczytano. Ważnemi nazywamy je nie dla tego, iżby miały orzekać o najpierwszych chrześcijaństwa dogmatach, ale przez wzgląd na dzisiajsze stanowisko nauk i nauczycieli. Szczególną uwagę zwrócili członkowie synodu na tę przedmioty nauki i wiary chrześcijańskiėj, które po ośmnastu wiekach powszechnego przez kościół wyznawania dzisiaj bądź ze strony filozofów bądź ze strony teologów przechylających się ku doktrynom nowoczesnėj filozofii są wystawione na fałszywe pojęcie, wykrzywienie lub podkopywanie. Definicye koncylium mają pociągnąć ścisłą granicę pomiędzy dogmatem a domysłem. Z drugiėj strony koncylium nie może się wdawać w potępienie systematów, ale wytyka błędy jawne lub *implicite* ukryte, stawiając dogmat w jego pierwiastkowėj czystości a odgradzając doktrynę błędną. Dzisiaj ogłoszono dekteta o naturze człowieka, pierwotnym stanie jego, stan bezgrzechowy, grzech pierworodny, konieczność i możliwość odkupienia, zgładzenie grzechu pierworodnego, chrzest, o wolnėj woli, łasce, o wcieleniu Chrystusa, bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa w jednėj osobie, siedem sakramentów o czci świętych, zmartwychwstanie, nagroda i kara w wieczności.

Najobszerniėj rozebrano rozdziały o naturze człowieka, o grzechu pierworodnym, o sakramencie pokuty, o małżeństwie i jego nie rozwiązalności, Z rozdziałów o karności przystąpiono do określenia o obowiązkach biskupów. Mianowicie wyłożono, jak wielkim jest obowiązkim biskupów przypuszczać tylko takich do kapłaństwa aspirantów, którzy dowiodą swėj godności tak naukowém przysposobieniem jak przedewszystkiém moralnością wzorową. Dalėj mają biskupi czuwać nad utrzymaniem wiary,

*) Chociażeśmy już w Nrze. 4. dali krótką statystykę diecezyi pelplińskiėj, podajemy przecież powyższe obliczenia, bo mają wiele zajmujących szczegółów.

strzegąc wszystkich przed czytaniem bezbożnych ksiąg i pism podkopujących wiarę, obyczaje i przywiązanie do kościoła świętego. W końcu mowa o wizytach diecezalnych. Po tym rozdziale rozebrano materią o synodach prowincyonalnych. Dekreta wskazują ścisłe granice jurisdykcyi synodalnéj, określają przedmioty, które mają stanowić treść obrad na koncylium, i przepisują, kto ma prawo zasiadać na synodach diecezalnych.

Wiedeń 9. Maja. Znakomity Kanonista Dr. Philipps dawniéj jako protestant professor prawa kanonicznego w Berlinie, póżniéj po powrocie na łono kościoła professor w Monachium, a teraz w Wiedniu, zażądał na lat 5 uwolnienia od obowiązków celem ukończenia rozpoczętego od lat wielu dzieła o prawie kanoniczném. Pierwsze jego tomy wyszły już za czasów professoratu w Monachium. Teraz autor udaje się do Rzymu, by w skarbach archiwalnych Watykanu zaczerpać dalszych źródeł do swego dzieła.—

ROSSYA.

Z Kronsztadu zamieszcza *Pamiętnik Religijno Moralny* w zeszycie Majowym (Tom V. Nr. 5. str. 564.) następującą korespondencyą:

Roku teraźniejszego dnia 20. Lutego JW. Metropolita wszystkich kościołów w Rossyi, Wacław Żyliński, kawaler orderów raczył zwizytować katolicki kościół w Kronsztadzie. W sobotę dnia 20. Lutego wieczorem, przyjechawszy z Petersburga, 24 werst morzem, nocował w plebanii, nazajutrz t. j. w pierwszą niedzielę postu celebrował summę, udzielał błogosławieństwo pasterskie z odpustami od Stolicy Apostolskiéj nadanemi, rozdawał kommunię świętą i bierzmował 213 majtków żołnierzy; przy nadzwyczajnym nacisku ludzi, nawet obcych wyznań. Podczas summy ewangelia czytaną była po polsku, po żmudzku i po niemiecku. A ponieważ większa część ludności katolickiéj na téj wyspie składa się z majtków Polaków, więc nauka była w polskim języku miana, przez ks. Wincentego Przyałgowskiego kapelana baltyckiéj floty.

RUBRUM.

Wysokiém rozporządzeniem Najprzewielebniejszego Księdza Arcy-Pasterza naszego, są Duchowni obu Archidiecezyi obowiązani odmawiać w czasie Mszy św., kollektę za Ojca św. pożyteczną dla tego będzie rzeczą, przytoczyć niektóre dekreta, które Kongregacya Obrzędów w téj mierze wydała:

1. Kollekta nakazana przez Biskupa ma być we Mszy św. dodawaną *per modum praecepti et obligationis*, nie wolno jéj dla tego opuszczać aż do czasu, póki Biskup swego rozporządzenia nie odwoła. S. R. C. 17. Aug. 1709.

2. Na zapytania, czy kollekta przez Biskupa przepisana ma być w Święta *I. et II. Classis* czyniona, zapowiedziała Święta Kongregacya: *„Negative in duplicibus primae classis, ut alias responsum fuit. Quo ad duplicia vero secundae classis poterit ad libitum Celebrantis legi vel omitti Collecta imperata in Missis privatis tantum; in Conventuali et solemni omittenda.“* S. R. C. 15. Mai 1819.

3. Na zapytanie, czy należy ją wypuścić w Niedzielę Adwentową i Postną, taka nastąpiła odpowiedź: *„Negative, exceptis Dominica Palmarum, et Dominica IV Adventus in hujus occursu cum Vigilia Nativitatis D. N. J. Ch. in quibus omittenda est Collecta imperata.“* S. R. C. 20. Apr. 1822.

4. Jeśli na trzecią kollektę we Mszy św. przypada *„Oratio ad libitum,“* natenczas należy ją odmówić, a po niéj jako czwartą dodać kollektę przez Biskupa nakazaną. S. R. C. 17. Aug. 1709.

5. Jeśli przepisana jest przez Biskupa *„oratio pro Papa“* a wedle rubrum przypada we Mszy św. *„Oratio Ecclesiae vel pro Papa“* w takim razie obie Kollekty należy odmówić. S. R. C. 23. Maji 1835.

6. *Oratio imperata* ma być czyniona *post omnes orationes de praecepto* i razem z niemi *sub una conclusione*, jeżeli zaś żadnych nie masz kommemoracyi, natenczas *sub sua conclusione*. S. R. C. 7. Sept. 1846.

7. We Mszach żałobnych opuszcza się *oratio imperata*, jeśli nie jest *pro defunctis*.

BIBLIOGRAFIA.

W Fryburgu wyszła ważna książka: *Rozmyślania nad wszystkiemi niedzielnemi lekcyami roku kościelnego, przez Jana Chrzciciela Hirschera, prof. Teologii moralnéj w Freiburgu.* Pierwszy tom zamykający: Rozmyślania nad Lekcyami od Adwentu do Zielonych Świątek,“ wyszedł co dopiero z druku u Herdera. Imie Hirschera i prace jego, osobliwie Teologia moralna, Katecheza, Żywot Panny Maryi, toż Rozmyślania nad Ewangieliami niedzielnemi i postu, oraz katechizm większy, i kilka większych pism, są i u nas zaszczytnie znane.

Wiadomo, iż *Hirscher* jest to w Niemczech jedyny teolog katolicki, który przez serdeczne i szczere wżycie się w Pismo św. umiał dobrać do tego tak ujmującego a zarazem naturalnego preobrażania prawd chrześcijańskich, i rozprowadzić je tak trafnie po najdrobniejszych szczegółach życia, iż czytając jego dzieła, nie można się wstrzymać od ukochania tychże prawd, i od powzięcia gorącego zamiaru zastósowania ich do swego żywota.

„Rozmyślania,“ o których tu mowa, są napisane nadzwyczaj głęboko i serdecznie, tłómaczą z wielką znajomością serca myśl zawartą w piśmie. Przytoczymy tu choć koniec Przedmowy, a okaże się stanowisko w tém dziele obrane. Autor mówi: „Ja w Rozmyślaniach nad Lekcyami trzymałem się treści *dosłownie*. Uważam to bowiem za rzecz niebezpieczną, a nawet za niedozwoloną oddalać się bez słusznych powodów, od słownego rozumienia i wyjaśnienia treści. Nauczyciel Religii odebrał posłannictwo objaśnienia i tłómaczenia ludowi słowa bożego w tym duchu, w którym je spisali Ewanieliści i Apostołowie. Opuści on to stanowisko, a uda się do alegorycznych, mystycznych, i nadciąganych osobistych pojęć, sam sobie grozi niebezpieczeństwem, iż przy najbliższéj sposobności wpadnie w przesadzoną orginalność, a może wyniesie się nad słowo boże, które li w myśl polecenia sobie danego opowiadać winien.“

Korrespondencje dwóch arcybiskupów: Szeptyckiego i Wyżyckiego z r. 1739. — Pan Hołowacki professor języka i literatury ruskiéj w uniwersytecie lwowskim, przesłał Towarzystwu moskiewskiemu historji i starożytności pięć ważnych dokumentów, odnoszących się do historji Czerwonéj Rusi jeszcze przed kilku laty, a Towarzystwo dopiero teraz wydało je w piśmie swojém, którego co roku cztery tomy regularnie wydaje (Nr 3ci za r. 1859). Jest to korrespondencja pomiędzy Atanazym Szeptyckim biskupem lwowskim a razem metropolitą ruskim, i pomiędzy Mikołajem Wyżyckim arcybiskupem lwowskim łacińskim. Pan Hołowacki żle ntrzymuje mówiąc, że Szeptycki pisał do Wacława Hieronima Sierakowskiego. Pomyił się ogromnie, Sierakowski w r. 1738 został ledwie biskupem Inflanckim, w roku 1739 przeniósł się na stolicę Kamieniecką, w r. 1741 na przemyślską, nareszcie ledwie r. 1757 po Mikołaju Dembowskim wziął arcybiskupstwo lwowskie. A korrespondencja jest z roku 1739. wtedy na lwowskiéj stolicy łacińkiéj zasiadł od r. 1733. po Janie Skarbku Mikołaj Wyżycki, który umarł r. 1757. Z treści téj doskonale domyślé się można, że tu Szeptycki pisał do Wyżyckiego. Oto co np. pisze metropolita o sobie: „przez lat circiter 20 z antecessorem W. M. Pana w téj djecezji, exercendo jurisdictionem supra clerum ritus mei“ i. t. d. Otóż te wyrazy odnoszą się wyraźnie do Skarbka, antecessora Wyżyckiego, nie zaś Łubieńskiego, który był znowu antecessorem arcybiskupa Wacława. Szeptycki od r. 1713. koadjutor stryja swego Barlaama we Lwowie, po jego śmierci w r. 1715. został biskupem, a właśnie Skarbek w r. 1712. mianowany był także na arcybiskupstwo lwowskie. Od roku 1715. więc mógł „przez lat circiter 20,“ Szeptycki rządzić we Lwowie swojem duchowieństwem obok Skarbka zmarłego roku 1733., a nie mógł rządzić obok Łubieńskiego, który we Lwowie ledwie kilka miesięcy siedział: nareszcie sam Szeptycki umarł 11. grudnia 1745. Nie można pojąć, co spowodowało p. Hołowackiego do popełnienia tak rażącego błędu tèm bardziéj, że litery pod listami arcybiskupa łacińskiego mogłyby mu wskazać prawdę, litery te są początkowe imienia, nazwiska i godności piszącego: N. W. A. L. znaczy Nicolaus Wyżycki Archiepiscopus Leopoliensis. A nużby się kto oszukał i na karb Sierakowskiego zapisywał do jego bjografji fakta nie bywałe z powodu p. Hołowackiego? Nie pomylił się tutaj pewno Maurycy Dzieduszycki, który obszerne dzieło wydał o tym Sierakowskim, bo znał historję, pan Hołowacki zna ją tylko dla polemiki, dla celów podrzędnych, a nie zbyt budujących.

(G. C.)

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami i w komisie Augustyna Schmaedickego.